

Nie udało się im TTIP. Będzie CETA

14 października 2016

CETA niesie za sobą wiele zagrożeń. Od dalszego pogarszania norm jakimi regulowana jest produkcja żywności w Polsce i Europie, poprzez realną groźbę utraty dziesiątków tysięcy miejsc pracy w rolnictwie i przemyśle spożywczym, aż po ostateczny koniec demokracji i ubezwłasnowolnienie przez korporacje państw narodowych.

Nie udało się im TTIP, czyli niemal identyczna umowa ze Stanami Zjednoczonymi, której negocjowanie pod wpływem społecznych protestów Unia Europejska ostatecznie zerwała, to teraz północnoamerykańskie korporacje próbują przepchnąć niemal identyczną w treści i skutkach umowę o wolnym handlu i inwestycjach z Kanadą. Warto wiedzieć, że Kanada i USA od wielu lat są związane umową o wolnym handlu. Zawierając podobną do TTIP umowę z Kanadą, zawieramy ją faktycznie także z USA. To po protu odrzucone TTIP pod inną nazwą ale z takimi samymi konsekwencjami.

My w Europie znamy już te metody, gdy Francja i Holandia odrzuciły w referendum projekt Konstytucji Europejskiej, kapitał przepchnął go trochę później pod nazwą Traktatu Lizbońskiego, tym razem nie pytając już w ogóle czy tego suweren, czyli lud oczekuje.

Ponownie wyłamała się wtedy tylko Irlandia, której konstytucja do ratyfikacji traktatu wymagała referendum. Irlandczycy powiedzieli nie, ale w „demokratycznej” Unii Europejskiej nikogo to nie interesowało, a Komisja Europejska, strasząc Irlandię różnymi konsekwencjami zarządziła, że Irlandczycy mają głosować do oczekiwanego przez nią skutku. Udało się to za drugim razem.

CETA, podobnie jak TTIP, zawiera zapisy, które pozwolą

korporacjom wytaczać pozwy o miliardy odszkodowań przeciwko naszemu państwu, gdy to zacznie prowadzić inną politykę gospodarczą i społeczną niż dotychczas.

Na przykład taką politykę, która będzie nastawiona na dobrobyt swoich obywateli, a nie jak przez ostatnie 26 lat, na zyski obcych korporacji. Takie państwo, które podwyższy korporacjom podatki, czy choćby zwiększy płacę minimalną dla swoich obywateli, uszczupli tym samym ich zyski.

Należy wiedzieć, że nie mogą się równocześnie bogacić korporacje i obywatele. Ten tort do podziału jest na to za mały. Jeśli bogacą się korporacje to kosztem naszego życia. A jeśli bogacą się obywatele, czy choćby ich życie staje się lepsze poprzez poprawę standardów ekologicznych, to odbije się to na zyskach korporacji. To jest oczywiste.

W takim wypadku umowa CETA daje tym korporacjom prawo do wniesienia pozwu o miliardowe rekompensaty za poniesione straty, czy utracone w przyszłości korzyści. Idea jaka temu przyświeca jest prosta.

W Polsce rozpoczyna działalność jakaś amerykańska korporacja i w dniu jej rozpoczęcia zastaje głodowe pensje, niskie standardy pracy, śmieciowe zatrudnienie, brak zabezpieczeń socjalnych. Jeśli kolejna wybrana przez naród władza, zapragnie tę sytuację zmienić i podnieść poziom życia obywateli, korporacje będą mogły pozwać państwo przed tzw. sąd. Tak zwany, ponieważ o wymierzaniu sprawiedliwości nie będzie już stanowił sąd Państwa Polskiego, ale będący prywatnym arbitraż, którego „sędziów”, arbitrów, będą powoływały i opłacały właśnie te korporacje. Zupełnie tak, jak to się dzieje często w sporach między prywatnymi firmami, tylko jedną ze stron i to często tą słabszą, będzie właśnie państwo. Nawet jeśli wśród tych arbitrów znajdą się również przedstawiciele państw narodowych, to nastąpi zrównanie pozycji prywatnych korporacji wobec państw narodowych, a interes społeczny zostanie ostatecznie podporządkowany

interesowi korporacyjnemu.

Kilka lat temu niemiecki rząd został pozwany przez Vattenfall o to, że żądając od tej firmy większych zabezpieczeń ekologicznych przy budowanej przez nią elektrowni, naraził ę firmę na straty. Vattenfall zażądał 2 mld euro odszkodowania. Niemiecki rząd, nie chcąc płacić odszkodowań, wycofał się ze swoich żądań i teraz Vattenfall buduje tam zapewne co chce, oczywiście według kapitalistycznej logiki zysków, czyli po najniższych kosztach.

Umowa CETA to droga ku spełnieniu futurystycznych wizji przerażającego świata, w którym rządzą korporacje, ludzie nie mają już nic do powiedzenia, a ich wartość mierzy się grubością ich portfela.

Nie można już będzie liczyć na poprawę standardu naszego życia w sposób demokratyczny. Gospodarka całkowicie zostanie wyjęta spod naszej kontroli i wpływu.

Można będzie być jedynie pewnym, że te standardy będą ulegać dalszemu pogorszeniu, bo coraz bogatsze korporacje, poprzez lobbying i przekupstwo będą tak wpływać na prawo stanowione przez „naszych przedstawicieli”, by stale zwiększać zyski kosztem naszego życia. Jeśli nasz poziom życia ulegnie dalszemu pogorszeniu, to choć formalnie strony są równe przed sądem, nawet tym arbitrażowym, nam nie będą przysługiwały pozwy przeciwko korporacjom o odszkodowania przeciwko nim, bo trudno by rząd polski pozywał korporacje podając za przyczynę prawo, które sam przyjął i wyrządził nam tym szkody.

Po co w takim razie jeszcze jakieś wybory, skoro ludzie jak to już od lat mówią liberałowie – będą głosować swoimi pieniędzmi na... genetycznie modyfikowaną kukurydze lub soję (wegetarianie), czy nafaszerowaną antybiotykami i hormonami świnie (mięsożercy)?

Pójdźmy dalej i zapytajmy: po podpisaniu tego cyrografu jakim jest umowa CETA, po co nam jeszcze demokracja?

Po co nam demokracja, w której partii nie będą mogły już nic obiecać swoim wyborcom, oprócz walki o to, czy ma wisieć krzyż w Sejmie, albo jaką ustalić dopuszczalną prędkość pojazdu zmechanizowanego w obszarze zabudowanym? Po co nam w ogóle te koszty? Koszty wyborów, uposażeń posłów, utrzymanie budynków rządowych? Korporacyjny arbitraż będzie przecież tańszy i korporacje z chęcią zadbają o jego utrzymanie. Nawet uposażenia arbitrów oddelegowanych tam przez państwa nie będziemy musieli opłacać z naszych podatków!

Po zatwierdzeniu CETA przez UE i wejściu umowy w życie, obietnicą prawdziwej zmiany może być tylko obietnica rewolucji, bo tym będzie próba obalenia usankcjonowanej już prawnie władzy korporacji. Ale czy będzie to takie proste? Raczej nie.

Korporacje będą mieć swoje prywatne sądy do rozstrzygania sporów ze społeczeństwami, negocjują z państwami obowiązujące nas wszystkich prawa i przecież mają już swoje armie, tak jak choćby w USA. Choć jeszcze na usługach tego państwa i przez nie opłacane, niebawem staną się niezależne od władzy, by bronić interesów swych akcjonariuszy przed „nieodpowiedzialnymi i roszczeniowymi” społeczeństwami, którym może się jeszcze wydawać, że mogą żyć według zasad, które same sobie ustalą w toku demokratycznej debaty, nie przejmując się w ogóle interesem najbogatszych. A parlament lepiej sami zlikwidujemy, bo wcześniej czy później korporacje każą i tak sobie płacić wysokie odszkodowania, za to, że z podatków, których i tak tu nie płacą, jest utrzymywana ta całkowicie bezużyteczna, a kosztowna instytucja.

Po „Czarnym proteście”, który wpłynął niewątpliwie na odejście przez państwo od próby wprowadzenia barbarzyńskiego prawa ws. zakazu aborcji, teraz czas na #Zielony_protest przeciwko wyjątkowo groźnej dla nas, naszej przyszłości i przyszłych pokoleń, umowy CETA. Protest w obronie przed ofensywą wielkiego międzynarodowego kapitału, który ostatecznie chce zapanować nad światem. Albo on, albo my.

Protesty przeciwko CETA odbędą się w całej Europie 15 października. Także w Polsce pod Ministerstwem Rolnictwa. Jeśli nie chcemy obudzić się w Polsce będącej całkowicie własnością moźnych tego świata, musimy tam być!

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com